

Dr. HELENA PODKULSKA

ŚRODOWISKO
WIELKOMIEJSKIE

L W Ó W 1 9 3 6

SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA „KSIĄŻKA“ A. MAZZUCATO
WE LWOWIE.

Dr. HELENA PODKULSKA

ŚRODOWISKO WIELKOMIEJSKIE

W WSPÓŁCZESNEJ LITERATURZE
PEDAGOGICZNEJ NIEMIECKIEJ

II.

~~BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
w GLIWICACH
Nr. 1593~~



L W Ó W 1 9 3 6

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI „KSIĄŻKA” A. MAZZUCATO
LWÓW, CZARNIECKIEGO 12.



316.334.56



370

Sod.
środ.

1593



316.334.56
18059

I.

ŚRODOWIŠKO WIELKOMIEJSKIE

Znaczenie wielkich miast. — Istota uspołecznienia. — Wyciąg pracy, tempo życia, rytm. — Powierzchnowość, zubożenie treści życia. — Napięcie psychiczne, potrzeba odprężenia u wielkomiejskiego mieszkańca. — Potrzeba kontaktu z przyrodą. — Zarzut Webera pod adresem wielkich miast. — Classen wobec problemu wielkiego miasta. — Kryzys kultury wielkomiejskiej. — Moralność. — Dziecko wielkomiejskie. — Ulica wielkomiejska oraz jej charakter. — Zaprawianie do powierzchowności. — Rozszerzanie horyzontów myślowych. — Niebezpieczeństwo ulicy wielkomiejskiej. — Znaczenie jej wychowawcze. — Rola książki. — Problem czytania gazet (Tews-Weimer). — Duch tłumy. — Inne wpływy. — Zadania wychowawcze wielkiego miasta.

Wzrost przemysłu, niebywały wprost rozwój techniki czasów obecnych przyczynił się nietylko do podniesienia kultury materialnej człowieka współczesnego, ale zmienił warunki, jego bytowania, a tem samem wycisnął swe piętno na jego psyche. Zmienia się oblicze dzisiejszego świata, a zmiany dokonują się w naszych oczach. Przedewszystkiem wzrasta ilość wielkich miast, a ludność coraz liczniej i tłumniej garnie się do tych wielkich ośrodków pracy, do współczesnych metropolij. Wpływ wielkich miast sięga dzisiaj w najodleglejsze zakątki kraju, dociera do najzapadlejszych wiosek. Miasto wielkie nakształt macek polipa ogarnąć i wchłonąć pragnie wszystko. Ze wsi czerpie miasto niezuczyte i niespożycie siły ludu, a wzamian za to dostarcza swych towarów, oddziałuje przez prasę, książkę, film itd. Z tego trzeba sobie dzisiaj zdać sprawę i z tem liczyć musi się szkoła.

Stanowi wielkie miasto specyficzne środowisko wychowawcze, i jakkolwiek niektórzy widzą raczej ciemne strony n. p. Weber czy Weimer, to Tews, Busemann przyznają znowu wielkiemu miastu siłę kształtującą i wpływ wychowawczy dużej miary, chociaż odrębny i swoisty, tak, że nic innego z tem porównać się nie da. Wielkie miasto odpowiada najwięcej życiu społecznemu w wieku przemysłu i techniki. Stwarza nowy typ człowieka, a zdać sobie musimy z tego sprawę, że już minęły te czasy, kiedy z trwogą patrzono na kształtowanie się tego nowego typu człowieka i oburzano się na niemoralność, czy nieobyczajność wielkich miast. Tews zaznacza w swem dziele, że ktoby sądził na podstawie pewnych danych, że stoimy przed możliwością upadku wielkich miast, ten zdać sobie musiałby sprawę, że w takim razie runęłoby wszystko to, co pierś naszą napełnia nadzieją i wiarą w przyszłość — wielkie miasto bowiem jest ośrodkiem duchowego, gospodarczego i państwowego życia. Jakkolwiek działają także w wielkiem mieście wpływy destrukcyjne, pochłaniające siły żywotne ducha i ciała, to jednak przyznać trzeba, że wielkie miasto z tem wszystkim, co w niem żyje, co tworzy i obala, co kształtuje nowe formy, a modyfikuje dawne jest jednak potężnem środowiskiem wychowującym i trudnoby było przejść nad problemem wielkich miast do porządku dziennego. Liczyć się trzeba dzisiaj z tym faktem, że ludzkość zwolna przekształca się w mieszkańców wielkomiejskich. Busemann podaje, że około 18 milionów Niemców — to mieszkańcy wielkich miast, a w tem jest 9 — 10 milionów elementu napływowego. Weber podaje, że 1/4 ogółu mieszkańców Niemiec zamieszkuje wielkie miasta, o ile uwzględni się także przedmieścia wielkomiejskie, silnie podlegające wpływom wielkich miast.

Wielkie miasto — to środowisko wychowawcze o specjalnym charakterze, wychowujące i stwarzające nowy typ człowieka, co można bez przesady powiedzieć. Tempo życia, rytm pracy pospieszny jest tutaj i gorączkowy, człowiek ustawicznie dąży naprzód, by nie dać się wyprzedzić drugim w wielkim wyścigu. Wymagany jest pewien rodzaj sprawności, dzielności, odbiegającej od dawniejszych pojęć. Człowiek widzi przed sobą jedną, jedyną drogę, drogę do zarobku, do podtrzymania własnej egzystencji. Staje się członkiem wspólnymi interesami związanej społeczności, bo należy do niej nie jako człowiek, ale jako robotnik przede wszystkim. Rozluźniają się węzły z ojczystą ziemią, wiarą przodków, zwyczajem, tradycją, chociaż może odczucie potrzeby takiej spójni tkwi jeszcze głęboko na dnie istności ludzkiej. A chociaż spotkamy się z twierdzeniem, że uspołecznienie większe jest w wielkim mieście niż na wsi (Tews), to jednak zdać sobie trzeba sprawę z jednej rzeczy, że uspołecznienie to nie wpływa bynajmniej na zwiększenie zdolności do osobistego współżycia. Człowiek zbliża się wprawdzie do ludzi, zawiera znajomości, wynosi jednak tylko przykre doświadczenia i najczęściej milcząco zamyka się w sobie. Przytłumia więc wielkie miasto w wirze codziennego, gorączkowego życia, w chaosie zdarzeń i wypadków zdolność zrozumienia obcego życia, wniknięcia w cudze ja. Wprawdzie ma człowiek otwarte oczy na zło i dobro całości, budzi się w nim zrozumienie konieczności organizacji społecznych i płynącego stąd pożytku, jednak brak mu istotnej łączności z człowiekiem, zachowany jest bowiem dystans, sparaliżowane prymitywne uczucie sympatji- współżycie.

Podczas gdy np. na wsi współczucie, pomoc sąsiedzka nie wybiegają poza obręb wsi — wielkie miasto budzi to poczucie łączności z całością, państwem, narodem, ludzkością.

A jeszcze inna, bardzo ważna kwestja, związana ściśle z środowiskiem wielkomiejskim. Ten tylko tutaj może się utrzymać na powierzchni, kto zdolny jest do przystosowywania się z minuty na minutę. Oczywiście wymaga to wysokiego napięcia psychicznego. Wielkie miasto przyzwyczaja do szybkiej, bardzo szybkiej reakcji. Walka o byt zmusza do wyścigu w pracy, do gorączkowego pośpiechu, napięcia wszystkich władz psychicznych, bo kto nie nadąży, wnet znajdzie się na dole, wyparty, zepchnięty przez drugich. — Ale konsekwencja takiego stanu rzeczy — to wyrabianie powierzchowności w każdym prawie zakresie, w każdej dziedzinie życia. — Niema czasu poprostu na to, by myśleć głębiej. Recepcja i produkcja nie wpływa na wewnętrzne przeżycie jednostki; wraz ze wzrostem tempa, rytmu życiowego obniża się, ubożeje treść życia. Rozwaga, głębsze zastanowienie się nad jakąś kwestją jest formalnie luksusem, niepotrzebną stratą czasu w codziennej walce życiowej. Wielkie miasto działa niby bicz — zmuszający do ustawicznego wyężdżania sił i zużywania energii. Ilość pochłania jakoś i zajmuje jej miejsce. („Oberflächlichkeit ist die Signatur des grossstädtischen Auffassens, Urteilens, Schaffens“ Busemann¹⁾).

Zużycie sił, większa liczba nerwowo i psychicznie chorych — oto rezultat takiego, pełnego napięcia duchowego życia. I z jednej strony spotkamy ludzi nerwowych, przewrażliwionych, alkoholików, kryminalistów, ludzi niezdolnych do pracy, ludzi wykolejonych wogóle, z drugiej strony ludzi, których to tempo życia, ten bicz wielkiego miasta pędzi naprzód i naprzód oraz zmusza do gromadzenia majątków, bo cóż wart człowiek bez pieniędzy. Wszystko można mieć, do wszystkiego

1) „Die Erziehung zur Labilität, zur Umstellbarkeit, zur Fixigkeit, zur Oberflächlichkeit, zur Intellektualität“. — Busemann.

w życiu dojść, ale pod warunkiem, że się ma pieniądze. Taki punkt wyjścia, taka postawa życiowa decydować musi o strukturze psychicznej wielkomiejskiego mieszkańca. Czy chce czy nie chce ofiarę składa mamonie. Do tego zmusza go jednostronne odczucie wartości życia. Zanim dziecko wiejskie dowie się o tem, że istnieją ludzie biedni, nie posiadający własnego mienia, dziecko wielkomiejskie poznaje już całą przepaść, dzielącą skrajną nędzę od wy rafinowanego luksusu. Wszystko sprzyja temu w wielkiem mieście i wszystko ułatwia takie poznanie: życie ulicy, wystawa, kino itd.

A człowiek szuka odprężenia nerwowego po pracy, szuka poruszenia innych pokładów swej struktury psychicznej. Wielkie miasto następuje niesłychanie wiele rozrywek, przyjemności, a wraz z tem ułatwia skłonność do ekscesów i perwersyj. Zło powiększa jeszcze i ta okoliczność, że niezawsze wypoczynek i odprężenie możliwe jest na łonie przyrody. Niedziela, która przynosi z sobą więcej czasu, swobody, mogłaby pozwolić na takie zbawienne odprężenie, cóż kiedy człowiek znowu znajdzie się w gromadzie, jednostka znowu w tłumie. Podkreśla Busemann, a także Tews, że widać u mieszkańców wielkiego miasta zmęczenie, czuć tęsknotę za życiem na łonie przyrody, za pięknem, harmonją, spokojem, ukojeniem wewnętrznem, osobistą wartością. Dlatego sądy tych, którzy odmawiają mieszkańcom wielkiego miasta zmysłu odczuwania przyrody nie są słuszne. („Innerhalb der steinernen Mauern entwickelt sich die Sehnsucht nach dem Grün unserer Felder, Wiesen und Wälder mit unwiderstehlicher Gewalt”. — „Was uns fehlt schätzen wir höher als was wir besitzen, Die Natur ist dem, von ihr abgeschlossenen Grossstädter mehr wert als dem Menschen der mitten in ihr lebt und arbeitet”. Tews).

Najlepiej uzewnętrznia się potrzeba tego kontaktu

z przyrodą u mieszkańców wielkomijskich w dni wolne od zajęć, kiedy to całe tłumy wyruszają za miasto. Prawda, że często fizjologiczne potrzeby mogą być przyczyną tych wędrówek, ale łączy się z tem i potrzeba estetycznych doznań, a tu i ówdzie metafizyczno-religijne odczucie przyrody. To też powiada Busemann, że rozwiązanie narzucającego się problemu kultury wielkomijskiej może właśnie nadejść od tej strony. W odczuwaniu przyrody przeważa u wielkomijskiego mieszkańca moment estetyczny, a przyczyn jest kilka: szybsze, żywsze reagowanie, większa wrażliwość, wyeliminowanie intelektualnych, ekonomicznych, etycznych i społecznych funkcji z zakresu uczuciowego odczuwania, do czego nerwowo wyczerpany mieszkaniec wielkomijski jest bardziej skłonny niż mieszkaniec wsi, którego system nerwowy mniej jest naogół nadwężony. Do estetycznego uczucia mieszkańców wielkomijskich apełuje dziś każdy, kto chce skutecznie na nich oddziałać, a więc kupiec w reklamie, duchowny w kazaniu.

Częściowo zrozumieć można i usprawiedliwić zarzut Webera, skierowany pod adresem wielkiego miasta. Powiada on, że wielkie miasto — to grunt niepodatny dla fizycznego i duchowego rozwoju dziecka. Przewrażliwieni i przemęczeni są rodzice, nerwowe i słabowite dzieci. Na długich ulicach czyha tysiące przemijających podniet, wywołujących chwilowe wrażenia, nie pozwalających jednak należycie zebrać i uporządkować tego, co się widzi i słyszy. Stąd wyrabia się powierzchowność. W wielkiem mieście widać również zanik uczucia rodzinnego oraz cnoty, a to łączy się ściśle ze sposobem i warunkami życia. Dużo jest elementu napływowego, mieszkania się wynajmuje. Nie spotkamy się z jakimś umiłowaniem tradycji, nie spotkamy tego, tak charakterystycznego w stosunkach wiejskich, konserwatyizmu, natomiast to,

co cechuje mieszkańca wielkowiejskiego to wiara i cześć dla postępu, a raczej gonitwa za ustawiczną zmianą, szukanie coraz to nowych podniet dla przewrażliwionych zmysłów.

Dużo w tem wszystkim racji, ale spojrzenie tylko z tego punktu widzenia na środowisko wielkowiejskie byłoby jednostronne. Faktem jest, że wraz z uczuciem rodzinnem zanika uświęcona tradycją i prosta wiara ojców. Nienawidzi się dawnej wiary, dawnego Boga, dlatego tylko, że jest Bogiem przodków i szuka się na to miejsce surogatów. Szerzą się sekty najrozmaitsze o charakterze religijnym np. okultyzm, antropozofja. Nowych wrażeń i przeżyć dostarczają dzienniki swemi sensacyjnymi niejednokrotnie wiadomościami, a także powieści, sensacyjne romanse. Chiromancja i inne sposoby wróżenia przyszłości — to rzecz zwykła w wielkiem mieście. Poza tem odżywa dawna wiara w czary, gusła i czarownice. W takim to środowisku wzrastają dzieci, a dziecko wielkowiejskie łatwiej ulega wpływom niż dziecko innych środowisk. Nie chodzi bynajmniej o żadne specjalne wyznanie, ani o dogmatyzm religijny, ale gdy wysycha źródło wszelkiej religijności, poczucie łączności z tem, co wieczyste, i nieskończone, to w tem już tkwi zaródź istotnego zła. („Religion kann nur gedeihen, wo sich der Blick nach innen und in aller Einsamkeit nach oben wendet. Wie soll ein rechtes Grossstadtkind dazukommen". Busemann).

Tews kwestjonuje wprawdzie racjonalność takich poglądów, uważa, że nie można wyprowadzać prostych wniosków, jakoby ludność wielkowiejska, pogrążona w materjalizmie, niereligijności niezdolna była do głębszego życia. Możliwe, że mieszkaniec wielkowiejski wydaje się mniej religijny w znaczeniu kościelnem, ponieważ cechuje go większa wolnomyślność, przymus zaś uczestniczenia

w tem, co kościelne, odpada. Twierdzi Tews, że wiara w Boga, potrzeba łaski, pytanie, dotyczące ostatecznych przyczyn wszechrzeczy, to wszystko tak jest dawne i stare jak ludzkość sama. W wirze codziennych zajęć, pochłonięty innemi celami, zapomina może człowiek o tem, co istotne, są jednak chwile, gdy tęsknota budzi się na nowo, a wtedy człowiek w miejsce opuszczonych kościołów wznosi własne świątynie.

Pogłębianie życia religijnego, widoczne tu i tam wśród mieszczaństwa, a przeważnie w kołach akademickich ma charakter zabardzo estetyzujący i indywidualizujący, ażeby mogło dotrzeć do szerokich mas, powiada Classen. To też z trwogą patrzy w przyszłość, nie widzi rozwiązania w historyczno-dogmatycznej teologii. Na kryzys religijny wskazuje właściwie wszystko. Czy mamy w sobie tyle mocy i siły, by przeciwstawić się losowi, jaki gotuje nam nowoczesna cywilizacja, zapytuje i odpowiada: musimy odnaleźć Boga, a szukać Go nie na drodze filozoficznych dociekań, ale tam, gdzie dymią fabryczne kominy, gdzie słychać świst syreny, gdzie tłoczy się w codziennej walce o byt szary, roboczy tłum. Musimy w nowe formy ująć ducha Chrystusowego na świat poglądu i dopomóc naszemu ludowi, by odnalazł drogę do dawnej wiary w Boga.

Jeszcze z innego punktu widzenia rozpatruje Classen problem wychowania wielkomiejskiego i z trwogą patrzy w przyszłość, Na podstawie materiału, zebranego w ciągu długich lat obserwacji stawia pytanie, dotyczące dorastającego pokolenia i widzi — najtrudniejszy do rozwiązania problem w pytaniu dotyczącem rasy. Trzeba zdać sobie sprawę z czynników działających rozkładowo i postawić trzeba pytanie, czy z młodzieży wielkomiejskiej wyrośnie kiedyś gromada zdrowych, dzielnych i silnych ludzi. Niebezpieczeństwa są wielkie. Zer-

wane dawne węzły, ojczysty zwyczaj, łączność z tradycją, co jakkolwiek niezawsze może wyrastało na podłożu rozumnej myśli, oparte jednak na doświadczeniach wielu pokoleń w znacznej mierze dopomagało do utrzymania zdrowia, ograniczając namiętność. Wielkie miasto działa destruktywnie, zagraża w pojęciu Classena przedewszystkiem rasie, bo choroby i dolegliwości najrozmaitsze nie tylko niszczą człowieka, ale rozkładają historyczną rasę. I widzimy Europejczyka, obciążonego dziedzicznie, trawionego przez syfilizm, czy inne choroby. Zachował jeszcze wszelkie pozory szlchetnego swego pochodzenia, ale poza pięknie ukształtowanym czołem nie kryje się już żadna myśl. Materjalno-ekonomiczne warunki bytowania, brak powietrza, pożywienie, żądza mogą doprowadzić do wyniszczenia, osłabienia rasy; stokroć gorszym objawem jest jednak degeneracja. A z tem właśnie spotykamy się w wielkich miastach zarówno wśród niższych jak wyższych warstw. Nie głód już i nędza, ale środki podniecające, trucizny, narkotyki działają w ten sposób, że mózg i nerwy są słabe, że używając wyrażenia Reinkeschowskiego dominanty żadnej rasy nie dochodzą do pełni działania.

(„Verdorbene Rasse aber ist verflucht; auf ihr liegt die Schuld der Vorfahren. Mannigfaltige Seelenrichtungen, kämpfen in demselben Menschen, und innerlich haltlos flattert er hin und her und erzeugt noch unglücklichere Kinder. Unfähigkeit zum beharrlichen Wollen, Wechsel der Stimmungen, Treulosigkeit und eine Vielseitigkeit der Seele, die bald nervös verzagt, bald zu List und Trug ihre Zuflucht nimmt, um sich so im Kampfe des Daseins aufrecht zu erhalten, das ist der Fluch einer verdorbenen Rasse”. Classen.).

Nie brak kultury wielkiemu miastu, ale ta kultura toczy się szerokim strumieniem życia wielkomiejskiego.

Skok od człowieka do człowieka kultury w wielkiem mieście jest zbyt duży, większa część ludzi skacze za płytko i stąd mamy spory procent ludzi pozbawionych kultury. Duchowa kultura człowieka związana jest z idealizmem, wymaga silnych impulsów i wiary w to coś doskonałego, obojętne, czy widzi się te wartości w osobowości, czy obiektywno-duchowych tworach. Ten idealizm nie znajduje pokarmu w życiu wielkomiejskiem, gdzie wre walka o byt, chęć zarobku, życia i użycia. Weber powiada, że rola sztuki i nauki dlatego w wielkiem mieście odgrywa stosunkowo wielką rolę, bo tutaj nawet to, co idealne łatwo można przetopić na brzęczącą monetę. („Es entfaltet sich so, namentlich in der Grossstadt ein Maskenzug moderner Scheinkultur in den keine echte verinnerlichte Kunst aufkommem konnte". Weber).

Kryzys jest więc widoczny na polu kultury. Przed wojną wprawdzie już widoczne były pewne oznaki, pozwalające spodziewać się, że wielkie miasto zdolne będzie dojść do pogłębienia kultury, do nadania treści temu, co blich-trem, złudą jest tylko wszelkich cech rzeczywistego bytu. Na to przypuszczenie naprowadzał ów pęd, ów głód wiedzy przelicznych grup różnych warstw społecznych. Wiedza rodzi myślenie, a z niem siła i powaga wstępuje w tłumy. Po wojnie jednak uwidocznił się jaskrawo kryzys kultury wielkich miast. Rozwiązanie problemu, związanego z kryzysem kultury przyjąć może od potęg wyższych, rozwiązanie dać może religia, mówi Busemann. Zaznacza również, że mają rację ci, którzy domagają się rozwiązania pytania od pedagogiki wielkomiejskiej i przepowiadają upadek zachodnio-europejskiej kultury, jeżeli z głębin ducha wielkiego miasta nie wywoła się płomien-na iskra, która masy całe w nowym spłomieni żarze.

A jeszcze słów parę o moralności wielkiego miasta. Tews stoi na stanowisku, że moralność wielkiego mia-

sta, zwłaszcza, gdy chodzi o moralność płciową, nie jest tak bez zastrzeżeń mniejsza niż na wsi. To, czego świadkiem jest dziecko na wsi, gdzie wprowadzie niema sprzedajnej miłości, bo swobodniejsze stosunki obcowania czynią to zbyt, bynajmniej nie oddziaływuje lepiej, dodatniej niż to, co widzi dziecko na ulicy wielkomiejskiej lub co nastrojąca stosunki panujące w rodzinach. Dwa niebezpieczeństwa grożą dziecku wielkomiejskiemu i moralny brud i wczesna praca zarobkowa. Warunki, w jakich dziecko wzrasta, tak różnorodne w wielkim mieście powodują niejednokrotnie moralne braki. Życie niesie z sobą tyle najróżnorodniejszych podnieć, wczesnie porwuje w wir swój dziecko wielkomiejskie, a nastrojąca tysiące okoliczności wczesnie już spacyć może dusze dziecięce.

Duch wielkiego miasta, ten szalony rytm, to gorączkowe tempo, ta wieczysta pogoń za prawem do bytu, za zarobkiem i pracą albo za chęcią życia i użycia, oczywiście prędzej czy później wyciska swe piętno na duszy dziecka wielkomiejskiego. Typowe dziecko wielkomiejskie będzie powierzchowne, ale wielostronne, uwaga wiesznie napięta, wszystkim się dziecko interesuje, jest wymowne, ale jednocześnie leniwe w myśleniu. Spotkać się możemy z moralnymi wypaczeniami, z przyzwyczajeniem do kłamstwa, kradzieży, gdyż tego rodzaju przewinienia uchodzą uwagi drugich, a rzadko tylko wychodzą na światło dzienne. Jeżeli chodzi o typy dzieci wielkomiejskich, to będziemy mieli do czynienia, zależnie od przewagi higienicznych, intelektualnych czy moralnych braków, spowodowanych środowiskiem z typem a) bladym, anemicznym, skrofalicznym albo nerwowym; b) z typem, niezdolnym do faktycznego myślenia chociaż elokwentnym, wreszcie; c) z typem moralnie spaczonym, kryminalnym, seksualnie obciążonym. Obok tego wielkie miasto

wychowuje także typy wybornych sportowców, wydaje charaktery, które w wirze życia wcześniej już dojrzewają do walki życiowej, wyrabiają w sobie siłę i dzielność, Tego przeoczyć nie można.

Dziecko wielkomiejskie nie ma tej swobody ruchów, nie jest tak nieskrępowane, jak dziecko wiejskie. Nie może dowoli skakać, biegać, bo gra tam na nerwach dorosłym. Na ulicy uwaga dziecka jest rozprószona; dziecko musi uważać, czy nie grozi jakie niebezpieczeństwo. Wychowanie dziecka w mieście pod tym względem wykazuje braki, ogołocone jest z pogody, radości — pozbawione — swobody.

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy chodzi o młodzież dorastającą. Wielkie miasto nastęrcza wiele podniet: Życie ulicy, wystawy sklepowe, książka, kino itp. („Die bunten Bilder, das wogende Leben der Grossstadt, das mit den entferntesten Teilen der Erde in geistige Verbindung bringt, ist eine Lehrerin der Jugend mit der keine andere erzieherische Macht sich messen kann”. Tews.). Wiedza, sztuka, religia z całym swym ceremonjałem wszystko to staje przed dzieckiem, podane poglądowo. („Das Buchwissen tritt zurück, die anschauliche Lebensschule drängt sich vor. Wie arm und eng ist demgegenüber das Kleinstadtleben”. Tews str. 27).

Wielkie miasto wychowuje przez pracę i dla pracy. Dzisiaj jednak pod tym względem wiele się zmieniło. Dawny duch pracy zda się zanika. Przedwczesna jednak praca zarobkowa dziecka to największe zło, to zahamowanie psychofizycznego rozwoju, czego nie trzeba udowadniać. Kwestja wczesnej pracy dziecka, konieczność zarobkowania nieletnich wiąże się ściśle z warunkami ekonomicznymi, ze stosunkami społecznymi, w których dziecko wzrasta, a tę kwestję omówi się dokładniej przy charakteryzowaniu środowiska proletarjackiego. Problem

bezrobocia — to także problem wielkomijski — chociaż nie wyłącznie wprawdzie, ale w dużej mierze, ponieważ żaden pracownik i chętny mieszkaniec wielkomijski odczuwa jej brak specjalnie boleśnie. Dlatego bezrobocie w wielkich miastach jest objawem specjalnie niebezpiecznym, a nawet groźnym.

Gdy nakreśliło się taką mniej więcej sylwetkę życia wielkomijskiego trzeba zdać sobie sprawę z czynników wychowujących w wielkim mieście. Wychowawcami w pierwszym rzędzie będą rodzice, następnie domownicy, wogóle wszyscy ci, którzy stykają się z dzieckiem, potem towarzysze zabaw, ulica, okna wystaw, w późniejszym wieku szkoły doksztalające, odczyty publiczne, pomniki, zbiory, książki, gazety, życie publiczne itd.

O rodzinie jako środowisku wychowującym mówię w odrębnej pracy. Tutaj jednak trzeba zaznaczyć, że stosunki mieszkaniowe po wojnie pogorszyły się znacznie, ale to nie tylko w wielkich miastach. Stosunki materialne, pozycja społeczna rodziców wszystko to odbija się na dziecku, niejednokrotnie decyduje o jego całym nastawieniu życiowym. Nędza oczywiście wpływa destrukcyjnie, ale z drugiej strony zbytek, bogactwo pociąga za sobą wielkie niebezpieczeństwa, powoduje zniewieściałość, odbiera siły i zdolność do pracy, pozbawia człowieka tężyzny fizycznej i duchowej.

Tews w rozdziale, poświęconym specjalnie dziecku wielkomijskiemu stara się dać na podstawie badań i obserwacji, odpowiedź na pytania: jak mieszka i śpi, co je i co pije, jak jest ubrane dziecko wielkomijskie, a następnie, jakim podlega dalszym i bliższym wpływom w rodzinie. Kwestje te wszystkie uzależnione będą od pozycji społecznej rodziców, od materialnych warunków, w których dziecko wzrasta. Zarówno nędza mieszkaniowa, jak

słabe albo nawet niedostateczne odżywianie będzie częstym zjawiskiem wśród rodzin uboższych, proletarjackich. Ściśle z nędzą mieszkaniową wiąże się odpowiedź na pytanie, jaki jest sen dziecka wielkomiejskiego. Zaznaczyć trzeba, że tryb życia, stosunki życiowe wpływają również na to. Gdy uwzględni się przytem położenie materialne, nędzę mieszkaniową to stosunkowo mała będzie ilość dzieci sypiających oddzielnie, a to oczywiście odbić się musi na psychofizycznym rozwoju dziecka. Wrodzony dziecku popęd do zabawy często zaspakajany jest w sposób niewłaściwy. Rodzice prowadzą dziecko z sobą do restauracyj i wcześniej już przyzwyczajają dziecko do alkoholu, nikotyny. Pogoń za sensacją i podniecią nerwową uwidacznia się już wcześniej u młodzieży; znaczny procent znajdziemy takiej młodzieży, która bierze udział w zabawach ludowych, chodzi na przedstawienie do cyrku, a nawet do variétés. Wcześniej już budzi się potrzeba sensacyj, która podsycana w sposób niezupełnie właściwy z biegiem lat przybiera zastraszające rozmiary. Miejsc zabawy dla dzieci i młodzieży w wielkich miastach brak, place publiczne są niewystarczające. By zapobiec złu, konieczną byłoby rzeczą urządzenie specjalnych miejsc zabawy dla dzieci wielkomiejskich¹⁾.

1) „Die Grossstadt hat keine Rasenplätze, auf denen sich die junge Brust nach Herzenslust tummeln könnte, keine Schneebedeckten Abhänge, von denen die Kinderschlitten herunterlaufen, keine Zäune und Hecken über die man hinwegsetzen, keine Schlupfwinkel, in denen man sich verstecken kann, keine Obstbäume, aus denen man sich die Früchte herunterholen, keine Flüsse und Seen, an deren Rand man seine Badeanstalt nach Belieben einrichten kann. An allen diesen Dingen ist Mutter-Grossstadt bitter arm, eine rechte Proletarierin, sie kann ihre Kinder so recht jugendfroh nicht machen”. — Tews.

WPLYW WYCHOWAWCZY ULICY.

Ulica, jeżeli chodzi o jej wpływ wychowawczy, ma daleko większe znaczenie niżby się napozór mogło zdawać. Ulice wielkomiejskie różnią się od ulic małomiejskich czy wiejskich dróg i gościńców. Panuje tu ruch, życie, więcej rzeczy można widzieć, oglądać i podziwiać, tęsknota pędzi dziecko na ulicę, a dzięki coraz to nowym podnietom, jakie nastęcza, jest ulubionem miejscem młodzieży. Weber przyznaje, że ulica jest bezwątpienia pierwszorzędną wychowawczynią, nieodpowiedzialną jednak za rezultaty wychowania. Dziecko nie szuka bynajmniej pouczenia, czy wychowania, ale wybiega na ulicę prosto dla rozrywki, zabawy, czy z prostej ciekawości. Im mniej miejsca w domu i koło domu, tem chętniej dziecko szuka swobody ruchów na ulicy. Cóż kiedy istotna swoboda tutaj także jest niemożliwa, dziecko narażone jest bowiem na tysiączne niebezpieczeństwa, uwaga jego musi być rozprószona, zabawa swobodna, bez troska wielce jest utrudniona. Weber rozróżnia typy ulic i tak: a) Verkens - Geschäftsstrasse; b) Wohnstrasse; c) Promenadenweg (ulica jako środek komunikacji, a więc gwarna, pełna ruchu, — ulice przy których znajdują się mieszkania i wreszcie — ulice o charakterze więcej towarzyskich zebrań — miejsce przechadzek mieszkańców miasta).

Ulica małego miasta jest nietylko środkiem komunikacji, ale równocześnie miejscem towarzyskich zebrań i niejako pokojem przyjęć. Ulica natomiast wielkomiejska ma inny charakter. Jest to raczej łożysko rzeki, gdzie tysięczny tłum tłoczy się i ciśnie. Jest ulica wielkomiejska pełna ruchu, życia, a wieczorem i rankiem zwłaszcza jest ekranem, na którego płótnie coraz to coś nowego się przesuwa. Z minuty na minutę zmienia się jej wygląd

i o każdej porze dnia inny jest jej charakter. Właściwy, rys ulic wielkowiejskich to ów pęd, ów pośpiech gorączkowy, owo ustawiczne tłoczenie się. Ulica wielkowiejska jest ucieleśnieniem ducha miasta, jest symbolem istotnej treści jego życia.

A teraz pytanie, jak działa ulica na człowieka, jak na dziecko. Na ulicy wszystko jest pozornie zewnętrżnością, wszystko obliczone na efekt, na pokaz, wszystko skierowane nazewnątrz. Na ulicy wielkowiejskiej zacierają się społeczne różnice, wszystko dąży do wyrównania, i jednorodności. Im uboższy jest człowiek, tem więcej znaczy dla niego ulica. Dla uboższego dziecka ulica jest ogrodem równocześnie i miejscem zabaw. Wszystkie skarby i cuda, z któremi można się spotkać w domu bogaczy, może człowiek biedny poznać na ulicy w błyszczących, jasno oświetlonych oknach wystaw. Ponieważ wszystko obliczone jest na pokaz, ulica wielkowiejska wczesnie już zaprawia do powierzchowności. Życie zatracą swoją wewnętrzną treść.

Ulica wielkowiejska rozszerza horyzonty dziecka, daje możliwość wybiegania poza zakres tego, co daje dom, a niejednokrotnie szkoła. Przed oczyma jego przesuwają się ludzie wszystkich warstw społecznych, wszystkich zawodów, wszystkich krajów i ludów. Tutaj poznaje dziecko niezliczoną ilość przedmiotów, które mieszkaniowiec wsi czy małego miasteczka poznać dopiero może dzięki żmudnej lekturze czy nauce. Ulica wielkowiejska jednoczy ubóstwo i bogactwo, młodość i starość. Życie ulicy pobudza żądżę wiedzy u dziecka. Powiada jednak Tews, że dziecko musi się wznieść ponad tę całą pstrą różnorodność i zrozumieć głębsze życiowe związki; przedewszystkiem doprowadzić je trzeba do tego, czego nie da ulica, do zrozumienia wewnętrznego życia bliźnich.

Ulica wielkowiejska wyciska swe piętno na dziecku.

Zauważyć możemy pewne charakterystyczne rysy u takiego dziecka. Jest chłodne w zachowaniu wobec obcych; czujne i uważne w stosunku do tego wszystkiego, co nastrocza otoczenie. Dziecko demokratyzuje się na ulicy wielkowiejskiej. Pan we fraku i dama w najdelikatniejszej i wykwintnej sukni nie jest czemś więcej niż robotnik w swojej niebieskiej bluzie. Na ulicy wiejskiej i małowiejskiej dziecko pozostaje zawsze dzieckiem, na ulicy wielkowiejskiej jest inaczej. Wcześniej już uświadamia sobie ono, że jest człowiekiem, wcześniej też rozwija się w niem poczucie samego siebie, poczucie honoru, to też trudniej potem dostroić się dziecku do form wychowania, obowiązujących w szkole czy w domu. Samobójstwa dzieci są przeważnie zjawiskiem wielkowiejskim.

Ulica wielkowiejska kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo dla dziecka. Łatwo może dziecko wpaść pod koła i na całe życie zostaje kaleką. Jeżeli chodzi o moralność, obyczajność — to ulica stosunkowo mniej nastrocza niebezpieczeństw niż inne miejsca np. ciasne podwórze, ciemne schody, naroża domów. Powiada Weimer, że młodzież wielkowiejska jest skrępowana, ma utrudnioną zabawę, bieganie na wolnym powietrzu; następstwa tego odbijają się nietylko w sposób szkodliwy na ogólnym rozwoju dziecka wielkowiejskiego, ale i wypaczają charakter. Czemżeż ma więc zająć się dziecko wielkowiejskie? Prostu podsłuchuje w podwórzach, przy drzwiach domu, a podsłuchać może zarówno rzeczy złe, jak dobre.

We dnie dziecko nie widzi na ulicy nic takiego, coby mogło zagrażać jego życiu wewnętrznemu; jedynie okna wystaw, reklamy kinowe, ryciny mogą nastroczyć rzeczy niepożądane. — W nocy jednak ulica wielkowiejska ma inny wygląd. Rozpętują się demony piekła i żadne dziecko nie powinno się wtedy znaleźć na ulicy, łatwo bardzo

bowiem może wtedy zapoznać się z rzeczami złemi. Wieczorem podniecenie nerwowe potęguje się, spędza sen ze znużonych powiek, a o ile dziecko potem nawet zasypia, to sen taki mało jest pokrzepiający, raczej jest nerwowy, niespokojny, a rezultat tego wszystkiego taki, że dziecko budzi się rano zmęczone, z bólem głowy. W pierwszym jednak rzędzie podkreślić trzeba niebezpieczeństwo moralne, jakie zagraża dziecku wieczorem na ulicy. Zresztą i we dnie ulica może zagrażać obyczajności dziecka zwłaszcza chłopca, młody bowiem chłopiec zdolny jest do przestępstwa zwłaszcza w takich miejscach, gdzie wszystko, czego się tknie, jest tabu.

Ulica jest miejscem zabawy, jest sceną, jest otwartą księgą i dziecko powinno z niej czytać i przyswajać sobie w sposób pogładowy pewne rzeczy, powinno obserwować życie ulicy, ale nigdy nie może być puszczone samopas. Znaczenie ulicy właściwie jest wielkie, zwłaszcza, gdy chodzi o artystyczne wyrabianie smaku i naukowo-poglądowe pouczenia. Nie wszystko wprawdzie jest tutaj piękne, ale ulica wielkiego miasta zawiera nieskończoną ilość pięknych przedmiotów i obrazów. Życie ulicy nastrocza wiele podnieć, a przez to oddziałuje na dziecko. Wystawy, ludzie, toczące się wozy, wszystko to składa się na obraz bardziej pociągający oko dziecka niż najwznioślejsze obrazy przyrody. Wystawy sklepowe mają wielkie znaczenie, są doskonałym środkiem pogładowego nabywania wiedzy. Kupiec piętrzy w oknach wystaw towary, które ma sprzedać, nietylko w możliwie najładniejszej formie, ale usiłuje pobudzić zainteresowania, podsycając żądzę wiedzy. Wystawa powinna mówić coś o pochodzeniu, o powstaniu, o przetwarzaniu i zastosowaniu towarów, o krajach i ludziach zamieszkujących te kraje, z których towary pochodzą lub dokąd się je wywozi. W wystawie zetknąć się może dziecko rów-

nież z moralną brudotą. Pod tym względem najsmutniej przedstawiają się okna wystawowe podrzędnych księgarń i składów papieru. Wszystko to jednak uchodzi bezkarnie. Parę zaledwie kroków od szkoły, a już dziecko narażone być może na czytanie w wielkomięskiej księdze moralnej brudoty. Często także reklamy kinowe, reklamy pism zatruwają młode dusze. Często bardzo pod płaszczykiem sztuki kryje się w wielkiem mieście wyświechtana szata rajfurki.

Wychowanie i nauczanie musi uwzględniać czynniki wychowawcze ulicy, jeśli nie chce pozbawić się współpracownika przy wszechstronnem rozwijaniu i kształtowaniu dziecka. Inaczej zupełnie zużytkowuje dziecko książkowe wiadomości, gdy poznaje przedmioty, a inaczej, gdy odtwarzać dopiero musi świat rzeczy w własnej fantazji, wyobraźni. Problem związany z ulicą wielkomięską — to problem utrzymania dziecka mimo tysięcznych zakusów na moralnej wyżynie. Niejednokrotnie trudno będzie uchronić oczy, czy uszy dziecka przed moralną brudotą, trudno będzie izolować dziecko całkowicie od szkodliwych wpływów, trudno utrzymać w dziecięcej nieświadomości. Jedynie wyrobienie moralnej czystości może być rękojmią, że dziecko otrząsnąc potrafi z siebie wszystko, co niskie i brudne, a chociaż nic ludzkiego nie będzie mu obcem, z czystem, nieskażonem sercem wejdzie w życie. A to jest obowiązek, ciężący zarówno na domu, jak na szkole.

WŁYW KSIĄŻKI I GAZETY.

Nie potrzeba specjalnie udowadniać, jak wielki jest wpływ książki i gazety, w wychowawczym procesie. Każdy człowiek dzięki książce może kierować swoim własnem wykształceniem, może być nauczycielem sa-

meo siebie. Zarówno książka, jak gazeta różnie działa na różne natury. Ekstrawertyk więcej czerpie z życia samego, przykład będzie dla niego czemś decydującem. Obok takich natur spotkamy się jednak z naturami więcej uczuciowemi, pogrążonemi w świecie własnych myśli. To introwertycy. Tacy szukają dla siebie wzorów w książkach, w świecie poezji. Dla tych typów książka będzie miała ogromne znaczenie. Specjalne znaczenie książki, gazety trzeba podkreślić w życiu młodzieży wielkomijskiej. Warunki życiowe, okoliczności zewnętrzne sprzyjają temu. Wielkie miasto ma więcej książek, dzienników, czasopism. To też dziecko wielkomijskie więcej czyta. Co się tyczy lektury — to zdać sobie trzeba sprawę z tego, że obok rzeczy wartościowych, pobudzających wewnętrzne życie młodzieży zetknąć się może młodzież z bezwartościową literaturą. A uwzględnić trzeba jeszcze i to, że w czasach obecnych wszelka sensacja, perwersja, wytwór chorych, przewrażliwionych nerwów znajduje łatwo popyt i uznanie. To też z tej strony zagraża dziecku bodaj że największe niebezpieczeństwo, zwłaszcza jeżeli dołączy się do tego brak kontroli, jeżeli dziecko czyta wszystko, cokolwiek mu wpadnie do ręki. To też nic dziwnego, że wpływ takiej lektury na przestępczość dzieci jest widoczny. W ciągu ostatnich lat cały szereg młodocianych przestępców przesunął się przed sądem, a przyczyna przestępstw, źródło tychże leży w przejęciu się literaturą sensacyjną, powieściami o rozbójnikach, gdzie zbrodnia jest uświęcona. („In ihnen wird des Verbrechen verherrlicht; ihre Helden sind Meisterhelden, Meisterdiebe, Meistergauer und Meisterbanditen, die alles wagen, haarsträubende Abendteuer erleben vor keiner Schandtat zurückschrecken in die grössten Gefahren kommen und doch niemals irgendwelchen Schaden davontragen". Weimer str. 102). Li-

teratura erotyczna czasów obecnych różni się tem od dawnej, że jest produktem niezdrowej zmysłowości.

Byłoby zgubną i bezużyteczną rzeczą, chcieć ograniczyć czytanie dziecka, trzeba jednak naturalny pęd do czytania skierować na pożądane tory.

Co zaś dotyczy gazet zastanawia się Tews, czy dziecko powinno je czytać i odpowiada, że raczej nie, a to z tego względu, że istotna część gazety pozostaje nieknięta, dziecko natomiast chciwie pochłania rubrykę wiadomości bieżących. Ta zaś część gazety jest obrazem niezdrowych, niezwykłych, podniecających sensacyj. Inaczej na te rzeczy patrzy dorosły, a inaczej dziecko. Dorosły traktuje te rzeczy wyjątkowo, bo zna życie, dziecko bierze to wszystko za istotne, rzeczywiste życie i w tem leży właśnie główne niebezpieczeństwo czytania gazet. Szkoła powinna obraz świata, wytworzony dzięki czytaniu gazet przedstawić w prawdziwym świetle i oddziaływać może w tym duchu na dom, by wysiłki domu szły w tymże samym kierunku. Prostu, gdy daje się dziecku do rąk gazetę, trzeba ją objaśnić. Zamiast gazet można dziecku podsunąć inne rzeczy do czytania i tak młodszym bajki, powiastki, starszym książki — pisemka młodzieńcze itd.

Nad czytelnictwem młodzieży trzeba także rozciągnąć nadzór, trzeba wiedzieć, co dziecko czyta, trzeba tą lekturą umieć pokierować.

Inne nieco rozwiązanie problemu czytania gazet daje Weimer. Uważając, że młodzieży nie można wytrącić gazety z ręki, jeżeli nie chce się ją izolować od życia, a zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie zagrażają dziecku, stoi na stanowisku, że wydawcy, redaktorzy pism wspólnymi siłami powinni starać się o usunięcie z dzienników nadmiaru niezdrowych sensacyj, a na innej drodze starać się zaspakajać głód wrażeń czytelników. Ponieważ jednak byłoby rzeczą niemożliwą usunąć wogóle

i całkowicie obraz nędzy i zła, dlatego ostateczny wybór i nadzór zastawićby należało rodzicom. Dzieci dostawałyby do ręki czasopisma po uprzednim przeczytaniu przez rodziców. O ile chodzi o młodzież dorosłą, surowa kontrola okaże się w praktyce niemożliwą, dlatego jedyną, racjonalną drogą postępowania byłoby wzbudzenie moralnej siły i wewnętrznej odporności, co byłoby rekojmią uchronienia młodzieży od wszystkiego tego, co może wypaczyć młode charaktery¹⁾.

Oczywiście z chwilą, gdy taki postulat stawia się wychowaniu domowemu, trzeba, żeby dom stał na wysokości swego zadania i mógł należycie wywiązać się z obowiązków nań nałożonych.

DUCH TŁUMU.

Wpływ ducha tłumu na jednostkę uwidocznia się w wielkim mieście w znacznej mierze. Mieszkaniec wielkiego miasta jest człowiekiem gromady w specyficznym słowa tego znaczeniu. Duch tłumu działa na jednostkę zwolna ale systematycznie, aż jej myślenie, uczucie i wola podporządkuje się pod ogólny szablon. Duch tłumu w wielkim mieście panuje wszędzie, na ulicy, w kawiarniach, nawet w szkole dziecko mu podlega. Duch ten — to duch przeciętności, powierzchowności. Kto nie idzie z tłumem, tego prześladowuje jego gniew, tego wyszydzi się jako dziwaka. Nic więc dziwnego, że tylko niektóre jednostki mają odwagę kroczyć własną drogą. Większość kroczy wygodną drogą codzienności i przeciętności. Materjalistyczny pogląd na świat — oto prawdziwy ideał tłumu. Być osobowością to nie znaczy bynajmniej żyć tylko dla siebie, bo „największy genjusz nie zajdzie daleko, gdy wszystko zechce zawdzięczać tylko sobie” (Goethe), ale z drugiej strony nie może być mowy o osobowości, tam

1) Dr. Jan Kuchta: „Książka zakazana”. Warszawa 1934.

gdzie poszczególny człowiek pozwala się nieść tłumowi, pozbawiony samodzielnej myśli i własnego celu.

INNE WPŁYWY.

Mówiąc o wielkiem mieście trzeba wspomnieć jeszcze o kinie, przedstawieniach teatralnych, szkołach do kształcającej księgarniach, czytelnich, bo wszystko to wpływa i oddziałuje na młodzież, zwłaszcza starszą.

Prócz tego stowarzyszenia, związki młodzieży, o których mówi Classen, odgrywają dużą rolę. Myśl założenia takich związków powstała poraz pierwszy w Hamburgu. Pastor von Ruckeschall zwrócił uwagę na to, że nie jest rzeczą słuszną oddziaływać na młodzież tylko przez religję. Clemens Schultz w r. 1897 w St. Pauli założył pierwszy taki związek (Lehrlingsverein). Pozostawił młodzieży samorząd, a sam był tylko dyskretnym kierownikiem. Wtedy to ustalono zasady, w myśl których winny organizować się takie stowarzyszenia. W zakres wchodziły: zebrania sobotnie, gry towarzyskie, wykłady i dyskusje, pieśni. Z roku na rok zwiększała się liczba takich związków tak, że w zimie 1904 i 5 r. było w Hamburgu samym 16 takich związków. O celu i zadaniach tych związków mówi Classen: „Pomagamy uzdolnionym, uczymy czytania i pisania tych, którzy są duchowo ruchliwsi, wzmacniamy i hartujemy uzdolnionych, wspomagamy słabiej uzdolnionych, ale prawych i prostolinijnych w walce z nieobyczajnem i niemoralnem otoczeniem. Związki te nie istnieją dla kogoś, dla kościoła czy politycznej partji, istnieją dla młodzieży jako takiej, w tym celu, by dopomogły jej zostać tem, do czego z natury swej jest przeznaczona”.

Tak zarysowuje się środowisko wielkemiejskie w

ujęciu pedagogów niemieckich. Widzimy, że wielkie miasto jest niejako nowym światem. Nowe jakieś myśli nurtuja w zmysłach wielkomiejskiego mieszkańca, nowe życie przesuwa się ustawicznie przed jego oczyma, nowy świat form go otacza, a nowe stosunki życiowe wymagają ustawicznego napięcia i umiejętności przystosowania się. Innym wpływom podlega dziecko wielkomiejskie, niż dziecko wiejskie. Trudno byłoby rozstrzygać, czy mieszkaniiec wielkomiejski wyżej stoi od ludzi innych środowisk, faktem jest jednak niezaprzeczonem, że posiada swoistą odrębność, której zresztą jest świadom. Zadaniem wszystkich tych, którzy mieszkają w wielkim mieście, przedewszystkiem zaś tych, którzy odpowiedzialni są za wychowanie młodego pokolenia, jest śmiało spojrzenie w oczy nowym stosunkom, ulepszanie ich w razie potrzeby, dostrajanie do nich wychowawczych postulatów. Wtedy wielkie miasto rozwinie w sobie nowe formy życia ludzkiego, stanie się ośrodkiem nowych sił, wypromieniuje z siebie nową energję, a nie będzie grobem, jak niektórzy obecnie przypuszczają.

II.

ŚRODOWISKO PROLETARJACKIE

Antropologiczne i socjologiczne ujęcie proletariatu. — Warunki bytowania. — niedożywianie — nędza mieszkaniowa. — Ujęcie problemu u Rühlego. — Fizyczna i społeczna konstytucja ujęta z punktu widzenia adlerowskiej psychologii indywidualnej. — Ideał życiowy proletariusza. — Religja proletariatu. — Zmaterializowanie życia duchowego. — Moralność — etyka. — Ograniczające działanie środowiska proletariackiego.

Powiada Busemann, że proletariusz w antropologicznem ujęciu — to każdy człowiek, który wskutek ekonomiczno-gospodarczych warunków nie może zaspokoić koniecznych potrzeb życiowych, a to podąża za sobą ubytek sił fizycznych, a pośrednio wpływa na obniżenie funkcyj psychicznych. Byłoby to zjawisko anormalne a tę anormalność społeczną powodowałyby ekonomiczno-gospodarcze warunki bytu. Jak długo fizyczne i psychiczne funkcje przebiegają normalnie, człowiek nie jest jeszcze proletariuszem. Z punktu widzenia socjologii ujęcie będzie nieco inne. Proletariuszem będzie każdy człowiek, utrzymujący się wyłącznie z pracy zarobkowej, obojętne, jaki to będzie rodzaj pracy; również wysokość wynagrodzenia zupełnie nie wchodzi w grę. Z socjologicznem pojęciem proletariatu spotkamy się u Rühlego, u Voldta; tak samo ujmuje tę kwestję Broda i Deutsch¹⁾.

¹⁾ „Proletarier ist jeder, der vom Verkauf seiner Arbeitskraft lebt, der eigenen Ware, die er besitzt”. „Wer seine Arbeits-

Gdy przyjmiemy antropologiczne ujęcie — to proletarjat w Niemczech liczy około 40—45 milionów mieszkańców (Busemann), przyczem liczba ta stale wzrasta, gdyż ekonomiczne warunki, stale się pogarszają.

By zaspokoić życiowe potrzeby, na to potrzeba pieniędzy. Im więcej człowiek ma pieniędzy, tem lepsze są jego warunki życiowe, wyłączyć jednak trzeba nadmierny zbytek i zagrażające z tego powodu niebezpieczeństwo.

Statystyka wykazuje, mówi Busemann, że w odwrotnym stosunku do zarobku pozostaje: a) częstość złych porodów albo śmierci przed porodem, b) schorzeń wszelkiego rodzaju, c) wypadków śmierci w niemowlęctwie oraz dziecięctwie, d) ślepoty, głuchoty, głuchoniemoty, e) rachityzmu, skrofułów oraz tuberkulozy, f) chorób zakaźnych, g) idjotyzmu oraz innych braków inteligencji, h) niedożywienia i anemji, i) ułomności.

Odżywianie wśród warstw proletarjackich jeszcze właściwie przed wojną było poniżej normy. Wojna pogorszyła znacznie warunki bytowania. Nędzę potęguje jeszcze panoszący się alkoholizm („Trunker erzeugen

kraft verkaufen muss, weil er sonst nichts hat um sein Leben zu fristen ist Proletarier”. — Rühle. Das proletarische Kind. str. 29.

Unter Arbeiterschaft sind hier die Bevölkerungskreise zu verstehen, die von ihrer Arbeit unmittelbar leben. Es sind die Besitzlosen, deren einziges Gut ihre Arbeitskraft ist, die sie auf dem Markt verkaufen”. — Voldt.

„Unter Proletariat verstehen wir die Lohnarbeiterschaft im weitesten Sinne dieses Wortes. Alle die direkt oder indirekt z. B. als Heimarbeiter um Lohn arbeiten und deren wirtschaftliche Lage nichts anderes zulässt denn vom Verkaufe ihrer Arbeitskraft zu leben, die fassen wir unter dem Sammelbegriff „Proletariat”. — Broda i Deutsch, str. 6.

also lebensuntüchtige und lebensschwäche Geschöpfe". — Rühle). Z punktu widzenia psychologii ważny niezmiernie jest fakt, że fizyczne i higieniczne braki pociągają za sobą mniej lub więcej ważne, psychiczne zmiany np. niedożywianie w okresie embrjonalnym wpływa na funkcje systemu centralnego, a więc pośrednio i na inteligencję. Od inteligencji zaś w mniejszym lub większym stopniu zawisł rozwój moralny.

Warunki ekonomiczno-gospodarcze stale się pogarszają, niema nadziei, by zmieniły się na lepsze. Dochód robotnika coraz mniejszy, stąd nędza, brak chleba, a co jeszcze gorsze, z dniem każdym wzrasta ilość bezrobotnych. To też powiada Rühle, że los dziecka proletarjackiego — to głodowanie już w łonie matki, to skazanie go na powolne, późniejsze zamieranie. Do chronicznego niedożywiania dołącza się jeszcze nędza mieszkaniowa. W piwnicznych lochach, na poddaszach, w ciemnych, zaćmionych oficynach, w przeludnionych kasarniach i barakach wzrasta dziecko proletarjackie, dręczone przez mnóstwo dziecięcych chorób jak skrofule, rachitis. Ciasne mieszkanie jest równoznaczne z niebezpieczeństwem zakażenia, wzrostem nerwowych i moralnych niedomagań. Szczególnie zgubne są ciasne, bez światła i powietrza mieszkania dla niemowląt. Statystyka wykazuje ścisły związek między śmiercią w niemowlęctwie a ciasnotą mieszkaniową. Nietylko brak powietrza i światła, nietylko ciasnota, ale niejednokrotnie widzimy brak odpowiedniej ilości łóżek, co powoduje, że po dwoje, troje dzieci sypia w jednym łóżku. Ciasnota mieszkaniowa nie sprzyja życiu rodzinnemu, a stosunki pogarsza jeszcze wynajmowanie noclegów, z czem łączy się niebezpieczeństwo moralnego załamania. To też wychowanie proletariatu zacząć się winno od poprawy stosunków mieszkaniowych, powiada Busemann. To samo akcentuje Richard Voldt.

Noack w dziełku swoim „Kulturschande, die Wohnungsnot als Sexualproblem” wykazuje, że nędza mieszkaniowa w ostatnich latach stała się jeszcze większa, pociągając za sobą smutne konsekwencje dla życia rodzinnego oraz powodując moralny rozpad. Ciągła zmiana miejsca pobytu, cygański sposób życia powoduje zanik uczuć rodzinnych. Praca zarobkowa matki wyciska piętno na wychowaniu dziecka i wogóle na życiu rodziny. Rühle podaje, że przeciętnie 4 miliony kobiet w Niemczech pracuje zarobkowo, 10—12 milionów dzieci pozbawionych jest matki-opiekunki. Zło potęguje jeszcze ta okoliczność, że i dzieci wcześniej już wciągnięte są w wir pracy, społeczne bowiem stosunki zmuszają młodzież robotniczą do wstąpienia w szranki życia, rozluźniając wszelkie ściślejsze węzły rodzinne. Zresztą o rodzinie proletarjackiej jako środowisku wychowującym będzie mowa na innym miejscu.

Nim przystąpię do omówienia poglądu na świat proletariusza, jego religijnych i moralnych wierzeń, jego kultury wogóle, warto poświęcić nieco uwagi książkom Rühlego „Das proletarische Kind”. „Die Seele des proletarischen Kindes”. Wprawdzie krytyka zarzuciła Rühlemu, że w barwach czarnych, w sposób deklamatorski, z temperamentem przedwojennego socjalisty przedstawia sprawę, że dla przedłożonego materiału brak niejednokrotnie naukowych źródeł, zawsze jednak warto wspomnieć o jego dziełach, zwłaszcza zdać sobie sprawę z głównych podstaw jego ujęcia. To, co wysuwa Rühle na plan pierwszy, to ujęcie fizycznej i społecznej konstytucji dziecka proletarjackiego z punktu widzenia adlerowskiej psychologii indywidualnej. Sam fakt, że człowiek mały czy dorosły, fizycznie źle lub dobrze rozwinięty, psychicznie upośledzony, czy odczuwający swą wewnętrzną wartość stają obok siebie i współżyją z sobą, decyduje o wza-

jemnym stosunku ludzi i wytwarza stan napięcia, dzieląc społeczność ludzką na dwa wrogie obozy. W takiej to sytuacji wzrasta dziecko, a to staje się przyczyną konfliktów i tragedji.

Walka człowieka z naturą przerodziła się obecnie w walkę człowieka z człowiekiem, dążenie zaś do bezpieczeństwa własnego stało się dążeniem do potęgi. Kultura stała się prawie wyłącznie środkiem bezpieczeństwa w interesie klasy panującej, a dodać trzeba, że jest to kultura męska i kultura dorosłych. Kobieta i dziecko z natury rzeczy odczuwać muszą w takich stosunkach tem jaskrawiej własne upośledzenie. Kobieta z proletariatu, powiada Rühle, jeszcze więcej jest poszkodowana dzięki plutokratycznej kulturze niż mężczyzna. Ekonomicznie i społecznie zależna od mężczyzny, a przez instytucję małżeństwa także seksualnie pod wpływem plutokratycznej kultury cierpi podwójnie: primo jest to kultura klasy panującej, secundo kultura męska. Kobieta nie jest bynajmniej mniej skłonna do działania niż mężczyzna, a chociaż w zestawieniu z nim okaże się niejednokrotnie słabszą, to jednak tłumaczyć to trzeba tysiącletnimi warunkami, które ją spychały i wstrzymywały w rozwoju. W większym jeszcze stopniu upośledzone jest dziecko proletarjackie. Studium dziecięcej duszy rozpocząć trzeba obserwacją rodzącego się poczucia niepełnowartościowości, a z poczucia tego, z męki poznania rodzi się chęć wyrównania braków, chęć kompensacji. Drugi więc krok na drodze do poznania dziecięcej duszy — to wykrycie metod, któremi posługuje się dziecko w swem dążeniu do wzmocnienia pozycji wobec otoczenia. Całe dzisiejsze wychowanie, mówi Rühle, orjentowane jest według autorytetu. Proletariat w stosunku do klasy posiadającej pozbawiony jest autorytetu. Faktem jest jednak, że im bardziej przytłoczony jest człowiek

autorytetem, im więcej się go uciska, tem silniej dąży on do wyrównania tego, do kompensacji, a więc w tym wypadku do wyniesienia siebie. Współczesny proletariusz uciskany, przytłaczany autorytetem, tem intensywniej dąży do wyniesienia siebie, do zyskania uznania, a z wszystkich możliwych dziedzin osiągnięcia tego pozostaje właściwie tylko rodzina. „Das Geltungsgefühl des Proletariers, der nirgends Autorität ist, wuchert besonders in der Familie. Der Vater ist Kaiser, Papst, Herrgott. Das Kind hat zu gehorchen”. Rühle. To też stosunek rodziców do dziecka jest dokładnem odtworzeniem stosunków „u dołu — na górze”. Braki konstytucji fizycznej i duchowej, defekty organiczne przyczyniają się także w dużej mierze do wzbudzenia poczucia własnej niepełnowartościowości. Dziecko proletarjackie wykazuje więcej konstytucjonalnych anomalij i defektów organicznych niż dziecko mieszczańskie. Wszystko właściwie składa się na to, by wyrobić to poczucie niepełnowartościowości. Poczucie to wzmagą się jeszcze w wypadku nieślubnego pochodzenia. W ten sam sposób działa także bezdomność, brak związku z przyrodą, brak religij i niepewne stanowisko w obrębie rodziny, będącej w stanie rozkładu. Cała więc postawa dziecka proletarjackiego, powiada Rühle, jest z natury rzeczy gorsza niż dziecka z kół mieszczańskich. Pochodzi ono bowiem z klasy zazwyczaj silnie zdegenerowanej, napiętnowanej¹⁾, z rodziców, którzy wskutek przepracowania, nerwowości, alkoholizmu również ulegają degeneracji. To też nic dziwnego, że dziecko proletarjackie przychodzi na świat z konstytucją osłabioną. Im niższa ocena samego siebie, tem wyższe wartościowanie, tem wyższa ocena drugich. I rozpatruje Rühle sposoby zachowania się dzieci z tego właśnie punktu widzenia. —

1) Dr. Jan Kuchta: „Dziecko-włóczęga”. Warszawa 1933.

Ostateczne konsekwencje takiego stanu rzeczy to samobójstwa młodzieży — ucieczka przed życiem. Rzeczą pierwszorzędną w rozwoju charakteru są pierwsze wrażenia dziecięce. A jakież wrażenia w zetknięciu z życiem odbiera dziecko proletarjackie? Żyje w atmosferze trosk, trwogi, bólów i przeciwności, konfliktów i tragedij. Wpływ nędzy na psychofizyczny rozwój dziecka jest wielki. Różnica między dzieckiem, wzrastającym w dobrobycie a w nędzy jest rzucająca się w oczy. Postawa cielesna, wyraz twarzy, sposób mówienia orjentuje nas, do jakiej klasy społecznej dziecko należy. („Die eine wird geduckt, verängstigt, nachdenklich, ernst, pessimistisch und lebensfeige, lebensfeindlich oder aber frech, widerpenstig, trotzig, böartig sein, während das andere sicher, offen frei, heiter, selbstbewusst und voll freudiger Aktivität dem Leben gegenübersteht”. — Rühle.). Skutki zaniedbania są wprost fatalne zarówno dla fizycznego jak intelektualnego i moralnego rozwoju. Nie jest zaniedbanie wypadkiem sporadycznym, ale zjawiskiem społecznym o znacznej rozpiętości. Dziecko spotyka więc więcej podobnych sobie, przystaje do nich, w ten sposób tworzą się związki, dziecko staje się członkiem zaniedbanej i opuszczonej bandy dziecięcej, dla której ulica jest jedynym terenem i właściwym domem. U dziewcząt rezultaty zaniedbania są opłakane — droga prosta do prostytucji u tych, które wyzbyć się pragną swej kobiecej roli. Ostateczna ucieczka przed upośledzeniem, jakie niesie z sobą życie — to samobójstwo, ta jedyna broń w nieudanej walce o zdobycie mocy, potęgi.

Do fizycznej konstytucji dziecka proletarjackiego dołącza się konstytucja społeczna. Dziecko związane jest ściśle z klasą, do której należy, podzielać musi jej los. Ekonomiczna podstawa tej klasy jest jego podstawą, społeczne jej ramy nadają formę jego socjalnej egzystencji,

jej ideologia tworzy atmosferę, w której pogrąża się jego fizyczna i duchowa egzystencja. Świadomość proletariatu to świadomość przynależności klasowej, a w gruncie rzeczy to nie innego tylko poznanie granic i różnic klasowych. Pierwsze drgnienie świadomości klasowej to głuche i instynktowne poczucie przynależności do uciskanych i wyzyskiwanych. I tak raj dziecięcy zapada się w gruzy, zamienia w piekło istnienia. („Armut und Entbehrung, Wohnungsnot und Schmutz, Ausbeutung und Entartung alle Mühseligkeiten und Schrecknisse, die die geplagte Kreatur zu tragen vermag reichen sich die Hände zu einem grässlichen Totentanze". Rühle).

Z tem wszystkim łączy się ubóstwo ducha, fizyczny bowiem niedorozwój wyciska swe piętno na psychicznej strukturze jednostki. Internacjonalne badania testami Binet-Simona wykazały absolutną zależność inteligencji dziecka od społecznej pozycji rodziców, tak więc wszystko sprzysięga się przeciwko dziecku proletariackiemu: przeszłość wychowawców, społeczne warunki, dom rodzinny i szkoła. Życie fizyczne dziecka staje się jednym pasmem udręki, życie psychiczne jest wyjąłowione, moralnie zabagnione. Zerwane są węzły wspólnoty rodzinnej, zatarta łączność z ojcowizną; ulica zastępuje jej miejsce. Tu spędza dziecko większą, lepszą część swojej młodości. Tutaj zmysły jego szukają pokarmu, tutaj wzrastają jego siły. Atmosfera, którą tutaj dziecko oddecha decyduje o jego późniejszej, psychicznej strukturze. A rzadko tylko ulica jest dobrą wychowawczynią, ponieważ jest ona nietylko księgą pouczającą, ale w większości wypadków z kart tej księgi wyziera moralna brudota.

Widzimy więc, że w czarnych barwach maluje Rühle stosunki życiowe, w których wzrastają dzieci proletariatu, ale czy nie ma on do pewnego stopnia racji? Za-

mykać oczu na nędzę nie można, gdyż skutki nędzy są fatalne, co wykazała w specjalnem studjum Hildegard Hetzer. Duszę proletariatu ocenić trzeba z punktu widzenia jego społecznego stanowiska. Kształcenie wymaga czasu i pieniędzy, a na to nie może sobie pozwolić proletariusz, gdy życie praktyczne z swemi troskami i trudami absorbuje go całkowicie. Przeszłość i przyszłość cofnąć się musi przed terażniejszością — proletariusz żyje tylko chwilą i dla chwili. Cała jego świadomość koncentruje się wokół tego, co najpotrzebniejsze (chleb — opał — ubranie). Obojętny jest sam rodzaj pracy, także monotonja pracy fabrycznej nie odgrywa tak wielkiej roli, jaką się jej zwykło przypisywać. Praca jest tylko środkiem zarobku, a nie wypływa z zainteresowań, uczuć i ideałów. Inni np. Voldt, Rühle uważają, że świat przeżyć proletariusza, jego nastawienie życiowe uzależnione jest w znacznej mierze od warunków pracy. W wielu wypadkach robotnik jest tylko składową częścią maszyny, zatracą własną samodzielność, przestaje być osobowością. To też ideał życiowy proletariusza, to nie rozwój osobowości, ale umiłowanie tłumu. Tłum to jego cały świat, od niego spodziewa się ziszczenia swych pragnień i nadziei. Naiwna wiara w tłum, jego potęgę i wszechpotęgę przytłumia wszystkie inne odczucia. Jednostka właściwie nie może nic, tłum jest wszystkim to jest najgłębsze przeświadczenie proletariusza, motyw jego działania, wytyczna życia.

A wiara, religja proletariatu? — zasady moralne, etyka? Warunki bytowania doprowadziły do zatarcia, związku z przyrodą. Podczas, gdy w dawnych czasach obcowanie człowieka z naturą było rodzajem służby bożej, i dzisiaj jeszcze ten ścisły związek z przyrodą nadaje zabarwienie pojęciom i wierzeniom religijnym wieśniaka, to wśród warstw proletariackich, jest zgoła inaczej.

To zracjonalizowanie przyrody wyciska swe piętno na światopoglądzie proletariusza. To, co możemy zaobserwować u robotnika — to dążność do rozumowego ujęcia rzeczy, a odwrócenie się od wszelkiej mistyki, od wszystkiego, co nadmysłowe. Wszystkie misterja zniknęły z fabryki. Siły losu, kierujące życiem jednostki, nie leżą już pogrążone w tajemniczym cieniu, poza pojęciowem ujęciem, lecz są zupełnie zrozumiałe, ludzkie, banalne. Duch nie istnieje. Istnieje tylko mózg, system nerwowy, funkcjonujący na podobieństwo maszyny. Funkcje zaś mózgu nazywa się duchem. Takie ujęcie typowe jest dziś dla ogółu robotników. Wszystko bada się i usiłuje zgłębić aż do materialnych podstaw, aż wkońcu cały gmach religijnej mistyki musi runąć. Żadna mistyczna gra sił nie przesłania robotnikowi faktu, że przedsiębiorca jest panem, jest w możności wyzyskiwania robotnika. Rühle powiada, że religja powstała jako wyrównanie poczucia upośledzenia, a religją proletariatu jest walka klasowa. Dąży proletariusz do utworzenia społeczności, któraby była wyrazem odwagi, siły, mocy i pewności życiowej; taką społeczność wierzy, że znajdzie w socjalistycznym państwie. Rozluźnianie węzłów religijnych, oderwanie się od kościoła wyrabia w człowieku poczucie osamotnienia, opuszczenia, potęguje poczucie własnego upośledzenia. Pustka religijna w dojrzałych umysłach staje się ciężarem przytłaczającym.

Pastor Günther Dehn badał religijne nastawienie wielkomiejskiej młodzieży proletarjackiej. Doszedł do następujących wyników. Religijny wpływ domu rodzicielskiego nikły jest bardzo i w działaniu swem otamowany. W szkole osądza się naukę religji sceptycznie. W związku z uczęszczaniem do kościoła młodzież proletarjacka jednomyślnie godzi się z tem, że to nie ma żadnego sensu. Także o duchownych wyrażają się dzieci proletarjackie niepoehlebnie.

(„Der Priester wird als einer betrachtet, dessen Beruf, dessen Handwerk es ist, von der Religiosität, anderer Leute zu leben. „Sie glauben ja doch nicht, was sie reden“; „sie müssen so tun, weil es ihr Beruf ist, das sind so die allgemeinen Ansichten über die Tätigkeit der Priester“ Broda i Deutsch.”).

Busemann, mówiąc o religii proletariatu zaznacza, że typowy proletariusz nie jest bynajmniej wrogiem ani religii, ani chrześcijaństwa. Przyczyną upadku religii nie jest, jak chciano udowodnić, przenikanie racjonalizmu w głębsze warstwy, nie dysharmonja między dogmatem, a dzisiejszym poglądem na świat, nie bezpłodność ortodoksji, nie socjalno-demokratyczna agitacja, ale przyczyną jest trwała nędza, która niszczy wszelką duchowość, wszelkie życie wewnętrzne. Tylko Bóg, któryby materialnie pomagał, znalazłby uznanie, to też dziecko proletariackie więcej się interesuje cudami biblii niż porównaniami i moralnemi naukami. Wieśniak głęboko przeżywa i odczuwa Boga, tego Boga, który darzy błogosławieństwem lub zsyła klęski, proletariusz ma przed sobą nagą potęgę pieniądza, to też religją typowego proletariusza jest wiara w potęgę, wszechpotęgę pieniądza. („Ueber solchen Mammonismus geht die sozialistische Weltanschauung selten hinaus, nämlich nur bei verinnerlichten Naturen, die das eigene Los im höheren Zusammenhange des Humanisierungsprocesses der Menschheit sehen”. — Busemann.). Środowisko areligijne wycisnęło swoje piętno na duszy dziecka proletariackiego. Świat przeżyć religijnych wielkowiejskiej młodzieży proletariackiej przedstawia Dehn na podstawie protokółowanych rozmów uczniów, na zasadzie metody 3-ch słów: (Gott — Andacht — Natur; Gott — Hilfe — Tod; Gott — Freiheit — Vaterland) i wypracowań na temat wspomnień z nauki konfirmacji. Według Dehna religijne prze-

życia możliwe są w związku z estetycznym odczuwaniem natury; dlatego naturę i Boga identyfikuje się często. Dehn wyróżnia niewielką liczbę wierzących, należących do kościoła katolickiego, a nie do sekt i większą liczbę tych, którzy odwrócili się od chrześcijaństwa. Po między tymi ostatnimi wyróżnić trzeba racjonalistów, intelektualistów, marzycieli oraz tych, których nastawienie w stosunku do religii jest więcej polityczno-etyczne. — W ostatniej grupie dusza proletariatu znajduje swój najdoskonalszy wyraz. Dehn zauważył, że upadek religii wśród proletariatu spowodowany jest ekonomicznymi warunkami bytu. Religia proletariusza, jak zaznaczyłam, to wiara w potęgę wszechpotęgę pieniądza. Voldt powiada, że dwie potęgi walczą o duszę robotnika, socjalizm i kościół, wiara w życie, tu i tam. Z dawnego kościoła z ozdobnymi ołtarzami, dźwiękami organów, procesjami, promieniują jeszcze siły, działające na robotnika, szczególnie, gdy chodzi o górników. Górnik pracujący pod ziemią, narażony na tysiączne niebezpieczeństwa posiada skłonność do mistyki.

Druga potęga to socjalizm (popularyzowanie Darwina, Haeckla). Wyczuć jednak można u tych wszystkich, którzy zerwali z tradycją kościelną, tęsknotę za obrzędami, uroczystościami, a przejawia się to w urządzaniu uroczystości proletariackich. Symbol i konieczność zaspakajania uczuciowych potrzeb odgrywa tu dużą rolę.

A moralność? — Na pierwszy rzut oka widzi się rozluźnienie obyczajów. Warunki życiowe powodują obniżenie obyczajności. Proletariusz nie ma właściwie domu; mieszkanie ciasne, niewygodne dzielić musi niejednokrotnie z innymi rodzinami. Najintymniejsze sprawy odbywają się na oczach drugich. Zanik uczucia wstydu w warunkach takich jest zrozumiałą. Dzieci wcześniej zapoznają się z życiem seksualnym.

Absolutne zło czy dobro w pojęciu proletariusza nie istnieje. Czyn każdy ocenia się stosownie do założonych celów. Istota grzechu leży nie w czynie samym, ale w jego skutkach. Typowa etyka proletariatu — to etyka tłumu, a w związku z ideałem przyszłości i wiarą w przyszłość to etyka solidarności. Jednostka jest całkowicie opanowana. To, co łączy tłumy — to właśnie poczucie owej konieczności kierownictwa, Obok takiego ujęcia i pojęcia etyki spotkać się możemy również z czysto ludzkim odczuciem dobra i szlachetności (Herrens-güte, Mitleid, Wahrhaftigkeit, Freundschaftsgefühle, alles was an tieferer Empfindung im Menschen schlummert findet auch im Herzen der Proletarier seine Stätte". Broda i Deutsch.).

Można wśród proletariatu znaleźć typy estetycznie uzdolnionych i takich, którzy posiadają głód wiedzy, ale pod wpływem nędzy i zmechanizowanej pracy załamują się duchowo. Wyrabia się wśród proletariatu jednostronność przeżyć, uczuć i myśli. Przeżycia proletariusza są podobnie, jak wszystkie prymitywne przeżycia, ubogie pod względem przedmiotowej różnorodności, dlatego wykazują niewiele indywidualnych odchyień. W przeżyciu proletariusza, jak widzieliśmy, główną rolę odgrywa świadomość ekonomicznej i społecznej niższości. To poczucie mniej lub więcej intensywne wciska się w każde jego przeżycie, towarzyszy mu zarówno w pracy, jak zabawie, radości jak i smutku, ujawnia się w jego obrazie świata, w jego metafizyce, religii, etyce.

W poglądzie na świat, jak widzieliśmy, proletariusz jest racjonalistą, uznaje to tylko, co jest uchwytnie, konkretne, pożyteczne. Dzieciństwo pozostaje pod wpływem tego poglądu na świat, wyzbytego wszelkiej romantyki. Wcześniej uczy się dziecko i zaprawia do pracy, wcześniej

poznaje praktyczne życie, nagą prawdę rzeczywistości, nędzę bytowania. To też trudno mówić o jakimś idealizmie młodzieńczym w takim środowisku. A jeżeli idealizm młodzieńczy jest konieczną fazą rozwojową, to w tym wypadku środowisko proletarjackie, działając hamująco wyrządzałoby znaczne szkody jednostce i stanowiło poważną zaporę na drodze do normalnego rozwoju człowieka.

Wogóle stwierdzić trzeba, że środowisko proletarjackie pod wielu względami działa niekorzystnie, hamując zaś i ograniczając rozwój jednostki ogranicza i zuboża w niej człowieczeństwo.



Bibliografja

- 1) Busemann Adolf: Pädagogische Milieukunde I. Einführung in die allgemeine Milieukunde und in die pädagogische Milieutypologie. Halle 1927.
- 2) Broda und Deutsch: Das moderne Proletariat, Eine sozialpsychologische Studie. Berlin 1910.
- 3) Classen Walter: Grossstadtheimat. Hamburg. 1915.
- 4) Classen Walter: Das staatsgeborene Geschlecht und seine Zukunft. Leipzig 1919.
- 5) Dehn Günther: Grossstadtjugend, Beobachtungen aus der Welt der grosstädtischen Arbeiterjugend. Berlin 1919.
- 6) Kerschensteiner G.: Staatsbürgerliche Erziehung. Erfurt. 1928.
- 7) Leinert Martin: Die Sozialgeschichte der Grossstadt. Hamburg.
- 8) Rühle Otto: Das proletarische Kind. Eine Monographie. München. 1922.
9. Rühle Otto: Die Seele des proletarischen Kindes 1925.
- 10) Sombart W. Das Proletariat. Frankfurt am M.
- 11) Tesar Ludwig Erik: Gesellschaft und Schule. Berlin 1925.

- 12) T e w s: Grossstadterziehung. Aus Natur und Geisteswelt. 327.
- 13) T e w s: Grossstadtpädagogik. Verlag Teubner. Berlin.
- 14) W e b e r dr. Adolf: Die Grossstadt und ihre sozialen Probleme. Leipzig 1918. Wissenschaft und Bildung 33.
- 15) V o l d t Richard: Die Lebenswelt des Industriearbeiters. Leipzig. 1926.



Errata do tomu 5.

(zawierającego ogólne rozważania o środowisku).

- 1) str. 6. w. 35 zamiast kompromisami ma być „kompromisem“
- 2) str. 8. w. 12 po słowie Stern dodać słowo „pogląd“
- 3) str. 9. w. 1 zamiast Dr. Haya ma być „Dilthey'a“
- 4) str. 12. w. 14 zamiast Kindheits Armut ma być „Kindheit und Armut“
- 5) str. 12 w. 18 zamiast l'Honet'a ma być l'Houet'a
- 6) str. 14 w. 1. zamiast wpływy otoczenia ma być „wychowania“
- 7) str. 14 w. 5. po wyrazie podniety dodać: „i rozrywki wielkiego miasta, proste i wzniosłe obrazy natury“
- 8) str. 17 w. 13. po słowie świata zewnętrznego odnośnik 1) na stronie 16.
- 9) str. 19 w. 17. zamiast czynniki natury geopsychicznej ma być „czynniki naturalne takie jak:“
- 10) str. 21 w. 17. zamiast nieodżywianie ma być „niedożywianie“
- 11) str. 22 w. 18. zamiast związek dziedziczny ma być „związek“
- 12) str. 26 w. 28. zamiast własne m-p system ma być „własny“
- 13) str. 27 w. 2. zamiast kształtują ma być „kształtuje“

KSIĘGARNIA „KSIĄŻKA“

||||| **ALEKSANDER MAZZUCATO** |||||

LWÓW, UL. CZARNECKIEGO 12.

TELEFON 230-52.

P. K. O. 506.270.

Dostarcza podręczniki i lektury szkolne, książki pedagogiczne i metodyczne, mapy oraz wszelkie wydawnictwa kartograficzne, obrazy szkolne jakoteż pomoce naukowe, epidjaskopy i t. p.

Dla P. T. Nauczycielstwa, Szkół i Bibliotek Szkolnych specjalnie dogodne warunki dostaw! Księgarnia „Książka“ przyjmuje i załatwia jaknajskrupulatniej prenumeraty wszelkich czasopism krajowych i zagranicznych. Wysyła Bibliotekom Nauczycielskim żądane nowości wydawnicze do przejrzania i wyboru!

Katalogi, kosztorysy i porady w sprawach zakupu książek na każde żądanie!

Wysyłka wszelkich zamówień zamiejscowych odwrotną

~~BIBLIOTEKA~~
Pedagogicznego



1999-01-15

1999-05-17

2009-03-02

2013-09-10

2011-06-13

K 18059

KSIEGARNIA „KSIĄŻKA“

CZARNIECKIEGO 12

posiada na składzie głównym **wszystkie tomki**
LWOWSKIEJ BIBLIOTECZKI PEDAGOGICZNEJ

1. Dr. Jan Kuchta: „Typologia nauczyciela” 0·90 zł.
2. Dr. P. Z. Dąbrowski: „Dziecko leniwe” 1·— zł.
3. Dr. J. B. Konstantynowicz: „Wychowanie estetyczne w nowoczesnej szkole”. Cz. I. Teoretyczna 1·30 zł.
4. Dr. J. B. Konstantynowicz: „Wychowanie estetyczne w nowoczesnej szkole”. Cz. II. Praktyczna 1·30 zł.
5. Dr. H. Podkulska: „Środowisko w świetle badań współczesnej pedagogiki” 1·30 zł.
6. Dr. L. Blaustein: „Karność w nowoczesnym wychowaniu” 1·30 zł.
7. Dr. J. Kuchta: „Dziecko włóczęga” 1·30 zł.
8. Dr. J. Kuchta: „Psychologiczne i wychowawcze podstawy nowych programów” 1·30 zł.
9. „Główne kierunki współczesnej pedagogiki”. Tom I. 1·30 zł.
10. Dr. Jan Kuchta: „Dzieci trudne do wychowania”
11. Dr. H. Podkulska: „Środowisko wielkomiejskie” 1·30 zł.

Prenumerata roczna (12 tomów) 10·— zł.
Prenumerata całości (25 tomów) 25·— zł.

Zgłoszenia prenumeraty przyjmuje Księgarnia „Książka”
A. Mazzucato, Lwów, ul. Czarnieckiego 12.

Całość — 25 tomów — obejmie najważniejsze zagadnienia i kierunki współczesnej pedagogiki oraz charakterystykę różnych typów uczniów trudnych do wychowania.